

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . . . Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.  
Z przesyłką pocztową. . . . . " 4 " 1 rbl.  
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.  
za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

## POŁĄGA

STACJA LEŚNA,

jedyne polsko-litewskie

## KĄPIELE MORSKIE

na otwartem, wschodnim wybrzeżu m. Bałtyckiego.

**Najsilniejszy prąd fali, temperatura wody prawie ta sama, co w SCHWENINGEN i OSTENDZIE.**

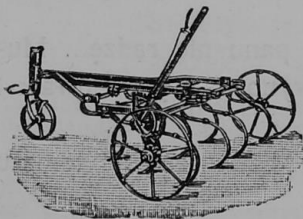
Wybrzeża piaszczyste z wysuniętym w morze pomostem 1/2 w. długości.

Ciepłe morskie kąpiele. W Kurhauzie hotel, czytelnia, restauracja, bilard, cukiernia, pensjonaty, wille, orkiestra, koncerty, reuniony, odczyty, wycieczki zbiorowe.

**Sezon od 15 czerwca do 1 września n. st.**

Dojazd przez Prusy do Memla (Kłajpedy), z Cesarstwa i Królestwa przez Libawę, lub Prekulny (Libawo-Romeń.)

Objaśnienia, wynajem mieszkań: Warszawa, Wspólna 60, m. 21, od 11—3 i na miejscu w Kurhauzie.



**ALFRED GRODZKI**

Warszawa, 33, Senatorska

POLECA

**GRYFY VENCKIEGO**

do najoszczędniejszej uprawy roli.

Żądajcie **prawdziwych** Gryfów Venckiego, gdyż jest dużo złych naśladownictw.

Opisy wysyłamy **na żądanie.** 8—10

**CZAS** odnowić prenumeratę na trzeci kwartał 1907 r.

### Zarząd Szkoły Handlowej

podaje do wiadomości, że egzamina wstępne do wszystkich 7-miu klas i przygotowawczej odbywać się będą przed wakacjami w dniu 20, 21 i 22 Czerwca,—po wakacjach zaś w dniu 29, 30 i 31 sierpnia.

Rok szkolny zakończy się w dniu 19 czerwca, nowy zaś rok szkolny rozpocznie się w dniu 2 września.

## Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Upoważnieni przez zebranie założycieli Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Suwałkach niniejszem podajemy do wiadomości osób interesowanych, że na zebraniu założycieli, które odbyło się w dniu 26 maja r. b., zapadły między innymi następujące uchwały:

1) Wszystkie pieniądze, jakie do dnia rozpoczęcia czynności Towarzystwa wpływać będą, wpłacać na ręce p. Sylwestra Bieńkowskiego, którego upoważnić do wydawania kwitów tymczasowych.

2) Termin dla ukonstytuowania władz Towarzystwa wyznaczyć na dzień 1 lipca r. b. w sali posiedzeń Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemiańskiego o godzinie 4-j po południu.

Suwałki, 4 czerwca 1907 roku.

*St. Staniszewski, Walery Roman, Michał Jaroszewicz.*

## Do bezimiennych.

Od pewnego czasu jacyś nieznani kierownicy opinii publicznej starają się narzucić ogółowi swoje poglądy i w tym celu wydają szeregi odezw, w których albo potępiają nieprzypadające do ich gustu czyny obcych sobie jednostek, albo też bronią się przed zarzutami, których im nikt zrobić nie może, ponieważ—nie wie z kim ma do czynienia.

Zabawę tego rodzaju w dzisiejszym czasie, w czasie, kiedy manja tworzenia programów społeczno-politycznych dosięga zenitu, zupełnie rozumiem i nie dziwię się jej wcale... Być nawet może, że źle czynię, zwracając uwagę ogółu na ten nowy objaw naszego życia,—wystąpienie jednak swoje usprawiedliwiam koniecznością wykazania brzydkich stron tego rodzaju walki, która przypomina co najmniej rzucanie kamieni zza płotu.

Szkodliwość tego rodzaju zabawy wpływa z dwóch przyczyn: po pierwsze—uczestnicy jej uczą się braku odwagi... ponieważ kryjąc się za przyłbicą tajemniczości, uczą się stawiać zarzuty ludziom, nie przyjmując na siebie żadnej odpowiedzialności za swoje czyny; po drugie—rzucając kamieniem zza płotu, nie mogą ani dobrze poznać tych, w których rzucają... ani nawet trafić za każdym razem w tego, kogo chcą ukamienować. W ten sposób uczą się wykonywać wyroki bez wysłuchania

obrony i stają na stanowisku sądów średniowiecznych, albo też uderzają kamieniem w ludzi zupełnie niewinnych i kaleczą ich serca jedynie za to, że są zbyt czule, zbyt kochające samych sprawców tych okaleczeń.

Nie myślę wcale ani obalać anonimowych zarzutów, kierowanych nieznajomą ręką, ani nawet odmawiać im słuszności, zwracam tylko uwagę na brzydką formę tego rodzaju walki.

Poza formą jednak i treść jej przynosi szkodę naszemu społeczeństwu i krajowi, którego dobrem autorzy odezw usprawiedliwiają swoje występy.

Niema już chyba w kraju jednostki, któraby nie zauważyła, że niechęć i walki partyjne w ostatnich czasach przycichły i ogół cały, zmęczony ciągłymi walkami o hasła, pragnie ciszy... spokoju i zgody...

Uspokojenie to przychodzi powoli... stopniowo... ale przychodzi bez zaprzeczenia.

Czytając wzmiankowane odezwy, mimowoli odczuwam wrażenie, jakby autorom ich ta cisza... spokój i zgoda nie były na rękę... jakby chcieli za jakąś cenę... wzbudzić napowrót uspione namiętności, rzucić, jeżeli nie kraj cały, to przynajmniej nasz zakątek w wir nowych zamętów... Nie dbają oni ani o całość, ani o przyszłość naszych instytucji, nie chodzi im o pracę dla dobra kraju... który tej pracy żąda i łaknie,—chodzi jedynie o wykazanie błędów w postępowaniu innych.

Nie potępiam wcale tego kierunku, bo dziś moim piórem ta sama myśl kieruje... chcę jednak zwrócić uwagę, że naprawiać błędy braci... może ten tylko, kto tych braci kocha... w odezwach zaś śladów miłości dopatrzeć się nie umiałem... Widziałem jedynie przecenianie zasług własnych i gwałtowne nakazywanie ogółowi... uznania dla swojej wielkości.

St. Staniszewski.

## KRONIKA SUWALSKA.

— Panie Redaktorze!... chciałbym pisać nową kronikę...

— No to pan pisał...

— Kiedy się boję... boję się kobiet...

— Przecież pisałeś pan już nieraz o kobietach... i, jak widzę, dotychczas pana nie zjadły!

— Przeciwnie... nawet karmiły... Ale, widzi pan, dotychczas zawsze je chwaliłem... podziwiałem ich wrodzoną energję... umiejętność kierowania... krokami mężów... a dziś...

— No, a dziś?

— Chciałbym je trochę uszczypnąć...

— O, tego to nawet panu niewolno... tego rodzaju sposób zabawy dawno już został wykluczonym w sferach, w których się obracamy...

— Ale pan, panie Redaktorze, mnie nie rozumie... ja tylko tak... językiem... a raczej piórem...

— To można... ale bardzo ostrożnie... A o czym chciałby pan pisać?

— O czystych pończoszkach...

— To nie temat do kroniki... O czym więcej?

— O wysokich obcasach...

— Mój panie... o tem pisał już pański dziadek... bez żadnego rezultatu, szkoda pióra i papieru...

— No, to o zazdrości... niechęci jednych do drugich...

## NOCE BEZSENNE.

Noce bezsenne, noce niespane

W was życia treść!

Wyście ból życia... ze szczęściem marzeń  
Umiały spleść!...

W noce bezsenne w przyjaciół gronie  
Żywiej gra krew,

Milej, serdeczniej i w szczerzym tonie  
Dźwięczy ich śpiew!

I puhar brzęczy jakoś inaczej,

Inaczej lsni!

I w duszy ciepłej i serce skacze,

Jak dawnych dni!

W noce niespane, w gronie ochoczem  
Serduszko drga—

I po raz pierwszy w tańcu uroczym  
Swą wartość zna!

W noce niespane mędrzec nad księgą  
Snuje swą nić,

Myślą od ziemi ku niebu sięga

I pragnie żyć!

W noce bezsenne krwawą robotę

Skrapiając łzą,

Tłumy nędzarzy w dal zapatrzone

O szczęściu snią!

W noce bezsenne... dziewczeczka marzy

Duszyzka śni—

I snuje przedzę złotych i jasnych

Przyszłości dni!

I młodzian marzy i czuje w duszy

Zapału moc...

Dyszy nadzieją, wiarą, miłością

Niespana noc!

obmowach... ploteczkach...

— Nie można... narazi pan nasze pismo i stracimy prenumeratorów...

— To może o „Towarzystwie krajoznawczem?“...

— A co to takiego?

— To widzi pan... to... tego... to jest to wszystko razem...

— No, to o tem także pisać panu nie radzę... Musiałbyś pan w krótkim czasie wynosić się z Suwałk i stracilibyśmy współpracownika...

— To o czym mam pisać, boć przecie i tematu może zabraknąć...

— Pisz pan o Macierzy...

— Także się boję... w Tygodniku Suwalskim piszą o niej poważni korespondenci... w Warszawie—Sienkiewicz... a poza Warszawą i Tygodnikiem w jej imieniu litografują odezwy nieznanymi autorzy... a w takiej odezwie, to, proszę pana... można wszystko napisać...

— Mój panie, masz pan tyle instytucji społecznych w Suwałkach i szukasz pan jeszcze tematu... pisz pan o działalności którejkolwiek z nich—i temat gotowy.

— A co ja mam pisać?

— Jakto co?... pisz pan o tem, co one robią?...

— Kiedy one, panie Redaktorze, teraz nic nie robią!...

— Jakto nie robią... a gdzie się podzieli wszyscy działacze społeczni?

— Majówkują! inaczej mówiąc, urządzają wycieczki



*Opadną skrzydła—zbraknie sił duszy  
... Będziemy spać...  
We śnie wspominać—noce niespane...  
I przez sen lkać!...*



## Kilka uwag w sprawie rolnej.

*(Ciąg dalszy).*

W warunkach doby obecnej, kiedy gospodarstwa większe zastępować u nas muszą farmy wzorowe i stacje doświadczalne; kiedy oświata i wszelki postęp w rolnictwie dostaje się do szerszych mas za pośrednictwem tych gospodarstw, stanowią one tak ważny czynnik postępu naszego rolnictwa, że dowodzić tego niema żadnej potrzeby. Wszelka nowa maszyna, sposób orki, nawozy mineralne, nawozy zielone przedostają się do własności drobnej dopiero po zastosowaniu ich i wypróbowaniu przez własność większą. Gospodarstwa większe dostarczają drobnym stadników, nasion, sadzonek, dostarczają wreszcie pracy tym, którzy w obecnych warunkach zużytkować jej na swoim gospodarstwie nie są w możności, a sprzedawać jej zagranicą jeszcze nie umieją lub nie mają chęci.

Nie każde jednak gospodarstwo większe, nawet w obecnej chwili, posiada rację bytu. Ciężkie warunki polityczne i ekonomiczne ubiegłego stulecia wywołały w kraju naszym upadek rolnictwa, znaczna, jeżeli nie większa, część naszej własności większej, wskutek tych warunków wpadła w nędzę i dziś o racjonalnym prowadzeniu rolnictwa marzyć nawet nie może.

Jałowe pola, zapuszczone rowy, zakwaszone łąki, opuszczone budowle demoralizują drobnych sąsiadów pod względem gospodarczym, a niewypłacalność względem robotników i spoglądanie przez szpary na ich samosądne zaspakajanie należności za pomocą kradzieży i wypasań obniżają duchową kulturę naszego włościanina.

Jako przykłady i wzory dla własności drobnej służą te tylko gospodarstwa większe, które przetrwały burze i koleje losu pomyślnie i dziś posiadają dostateczną ilość sił żywotnych, aby zająć odpowiednie stanowisko w rolnictwie w chwili, kiedy ono wymaga intensywnej uprawy. Prowadząc zwycięską walkę z trudnymi warunkami doby dzisiejszej, zasługują one na uznanie i mają prawo istnienia i rację bytu ze względu na pożytek, jaki przynoszą dobru ogólnemu, szerząc i krzewiąc w rolnictwie sposoby walki wypróbowane przez nich.

Ze wszystkiego, com wyżej przytoczył, wypada, że przyszłość naszego rolnictwa leży w rozwoju gospodarstw drobnych, a zatem zadaniem naszego społeczeństwa powinno być popieranie tego typu gospodarstwa i rozszerzanie ilości gospodarstw drobnych w możliwie największym stopniu. Granicę tego dążenia powinna stanowić dostateczna ilość gospodarstw większych, potrzebna do szerzenia oświaty i wiadomości rolniczych wśród własności drobnej.

Kraj nasz powinien wyglądać jak zbiorowisko kolonji włościańskich, wśród których jak oazy powinny być porzrucane gospodarstwa większe, zastępujące czasowo farmy wzorowe i stacje doświadczalne.

Gdy naród dochodzi do takiego stopnia ilościowego rozwoju, że ramki zajętego terytorjum stają się ciasnymi, wówczas mogą zajść dwa przypadki, w których ludność, najbardziej tę ciasnotę odczuwająca, odmiennymi drogami

krajoznawcze...

— No więc coś robią... coś studjują?...

— A tak... gatunki kwaśnego mleka w rozmaitych okolicach kraju... i kolor oczu współtowarzyszek...

— Przecież to także zajęcie... a to ostatnie nawet dosyć ciekawe...

— Niestety... nie znam się na tem, panie Redaktorze!...

— Słyszałem, że będziecie wkrótce obchodzić jubileusz Orzeszkowej...

— Podobno... Biedna Orzeszkowa!...

— Czemuż biedna?

— Będzie musiała wysłuchać kantaty... skomponowanej w Suwałkach... przez miejscowych kompozytorów...

— No, to jeszcze niewielkie nieszczęście... przykrość da się sprowadzić do mniejszych rozmiarów przy zastosowaniu znanego środka do uszów... waty.

— No, a słowa do kantaty... któż napisze słowa?...

— O, te obstalowane zostały od tygodnia... w magazynie szewieckim...

— A czyż szewcy mają teraz czas na pisanie poezji?

— A cóż będą robili?... Zamożniejsi mieszkańcy sprowadzają obuwie z Warszawy... z Petersburga...

— A biedni?

— Dla biednych niema komu szyć... bo biedniejsi szewcy nie mają za co skóry kupić...

— JAKO?... przecież słyszałem, że w Suwałkach zawiązuje się stowarzyszenie, które ma sprowadzać skóry, kredytować towar i pomagać przy sprzedaży obuwia...

— Panie Redaktorze... jestem od pana starszym... mieszkam w Suwałkach dawniej i słyszałem rzeczy jeszcze piękniejsze—tylko...

— Tylko co?

— Tylko potem tych rzeczy nie oglądałem...

— Macie przecież tyle instytucji ładnych... czytelnię naukową...

— Prawda... instytucja ładna... ma jednak jeden feler...

— Feler?... czytelnia?... a to ciekawe!... cóż to za feler...?

— Czytelnia posiada jednego prelegenta... jednego człowieka... który zawsze ma czas na wypracowanie odczytu lub pogadanki...

— No to dobrze...

— Z jednej strony dobrze... z drugiej źle... otóż ten jeden... jedyny prelegent... ta nić, wiążąca członków z czytelnią... wyjeżdża na studia za granicę... i czytelnia zostanie bez prelegenta...

— To fatalne... A czyż ten brak nie da się zapełnić nikim?

— Może... ale wątpię... inni kandydaci na prelegentów posiadają pewne braki...

szuka zabezpieczenia się od skutków przeludnienia.

1) Gdy ludność jest na pewnym stopniu oświaty i kulturalnego rozwoju i odczuwa potrzebę postępu, w takim razie część tej ludności zwraca się do przemysłu, przechodzi do intensywnego systemu rolnictwa, do racjonalnej uprawy ziemi i w ten sposób osiąga więcej środków niezbędnych do zaspokojenia potrzeb. Środki te dają możliwość utrzymać tę samą skalę życia i nawet ją podnosić.

2) Gdy ludność jest ciemna i biedna, gdy nie doskonalili się w technice rolnej, nie ulepsza systemów gospodarczych, wtedy zaczyna ograniczać dotychczasową niską skalę potrzeb, spożywa gorszy chleb, lub surogaty zboża np. kartofle, coraz częściej przymiera głodem, a w końcu zmniejsza się jej przyrost, zaczyna się powolne wymieranie, o ile nie nastąpi jakiś gwałtowny kataklizm, który w krótkim czasie albo rozrzedzi ludność albo radykalnie zmieni istniejące warunki bytu. Zadaniem zatem społeczeństwa polskiego powinno być podniesienie mas rolnych do tego stopnia kultury, na którym ludność odczuwająca ciasnotę, szuka rady dla polepszenia swego ekonomicznego położenia w powiększeniu pojemności zajętego terytorjum.

Środków powiększenia tej pojemności jest wiele, między innymi rzucają się w oczy: równomierne w całym kraju popieranie rozwoju przemysłu fabrycznego; uprzywilejowanie posiadania ziemi, powiększanie karłowatych gospodarstw do rozmiarów normalnych; zarządzanie robót meljoracyjnych na całej przestrzeni Królestwa.

W państwach zachodnio-europejskich całokształt stosunków ekonomicznych i rozwój równomierny stwarzał dobrobyt i przyczyniał się do rozwoju nauk. Już rozwinięte rolnictwo stwarzało przemysł i przez to zapewniało zbyt

dla swoich produktów. Gdy dla wyrobów przemysłu zabrakło nabywców wewnątrz kraju, szukano rynków dalszych, rozwijały się środki komunikacji, powstawały banki i tysiące rozmaitych instytucji. Zupełnie inny obraz przedstawia Rosja i związane z nią Królestwo Polskie. Tu przemysł rozwinął się sztucznie, nierównomiernie z rozwojem produkcji rolnej. Stworzyła go nie naturalna potrzeba przerabiania nadmiaru produktów krajowych, ale względy fiskalne i dążność do naśladownictwa Europy Zachodniej. Przemysł fabryczny polski przerabia produkty wytwarzane poza granicami Królestwa (len, bawełna, wełna, jedwab i t. d.) i przyczynia się w ten sposób do podniesienia dobrobytu ludności tych krajów, skąd się te produkty sprowadzają—Zarobek, dostarczany miejscowej ludności, nie może wystarczyć nawet dla okolicznych mieszkańców i powstrzymać wychodźstwa na zarobki nawet w gub. warszawskiej i piotrkowskiej.

Gdyby rozwój rolnictwa poprzedził pojawienie się przemysłu fabrycznego i ten ostatni był naturalnym wytworem postępu rolniczego, całe rozmieszczenie jego więcej odpowiadałoby potrzebom ludności. Centra fabryczne powstawałyby stopniowo tam, gdzie odpowiednie warunki więcej sprzyjałyby ich rozwojowi.

Sztuczny i gwałtowny rozwój przemysłu fabrycznego nie mógł nie odbić się w sposób ujemny na ekonomicznym stanie włościan, którym bez uprzedniego przygotowania wytracił naraz tak ważny czynnik pomocniczy, jakim był przemysł drobny i domowy i dostarczając na to miejsce zajęcie w fabrykach zaledwie w nielicznych miejscowościach kraju.

Drugą ujemną cechą rozwoju przemysłu fabrycznego było także gwałtowne wycofanie z rolnictwa kapitałów i

— Jakże?...

— Toną coraz więcej w błękitach oczu nadolnych słuchaczek.

-- Któż temu winien?

— Towarzystwo krajoznawcze... majówki... pienia słowików... herbatka na werandzie w cukierni przy blasku księżycy...

— I nie ocalał ani jeden?...

— Podobno... jeden!...

— I czemu to przypisać?

— Zapisał się do innej grupy Towarzystwa... która nie tak często urządza wycieczki...

— Więc Towarzystwo jest tak liczne, że już podzieliło się na grupy?

— Licznem ono nie jest... podział na grupy wywołała inna konieczność...

— Nie może pan objaśnić jaka!

— Owszem... objętość wozu i podzielność pieczeni cielęcej...

— Jakto... nie rozumiem?

— Ależ to rzecz prosta... do grupy zapisuje się tyle osób, ile może się zmieścić na jednym wozie i obdzielić na majówce jedną pieczeni!

— Miałeś pan nie pisać o Towarzystwie krajoznawczem...

— Przepraszam... zapomniałem... ale w tej chwili myślałem nie o Towarzystwie, tylko o pieczeni... Ona

bowiem jednoczy każdą grupę i przyczynia się do wewnętrznej harmonji...

— A piękne oczy?

-- O te odgrywają rolę wprost przeciwną... rozdzielają grupy na części i każdą z nich zmuszają do samoobrony...

— Dosyć... bo zaczynasz pan być złośliwym...

— Już kończę... i mocno żałuję, że pan Redaktor nie pozwolił mi dziś pisać o tak ciekawym temacie, jakim jest Towarzystwo krajoznawcze... a wątpię bardzo czy będę miał sposobność wrócić doń innym razem...

— A to z jakiego powodu?

— Bo za tydzień może go już nie być?

— Czy egzystencja jego, broń Boże, zagraża porządkowi państwowemu?

— Państwowemu to nie... ale suwalskiemu napewno... i ciche dotąd nasze miasto jedyną nadzieję pokłada w wyjeździe kierowników Towarzystwa na wakacje, wobec czego zniknie przyczyna wszelkich nieporozumień.

— Więc już żadnych nadal wycieczek Towarzystwo urządzać nie będzie?

— Owszem... urządzi... skoro tylko wyschną kostjomy i inne części garderoby po ostatniej wycieczce.

*Niezależny.*





odwrócenie ku przemysłowi całej opieki rządu.

*Rozwój przemysłu polskiego powinien iść równoległe z rozwojem rolnictwa i uwzględniając jego potrzeby, rozszerzać te gałęzie, które zajmują się przerabianiem produktów krajowych.* Poza przemysłem fabrycznym dałby się jednocześnie, w niektórych przynajmniej miejscowościach, rozwinąć z pomyślnym skutkiem przemysł domowy.

(C. d. n.)

St. Staniszewski.



### W imię kultury, nie zaś szowinizmu.

Rozgłośna sprawa kalwaryjska, która stosunkom polsko-litewskim bynajmniej nie przynosi zaszczytu, wciąż uporczywie zjawia się na szpaltach „Tyg. Suwal.“.

Pominąwszy całą przeszłość, obecne „prawa kościelne“ w Kalwarji, wobec znacznej mniejszości polaków w tej parafji (jeżeli weźmiemy maksymalną ilość ludności polskiej, to będziemy mieli 800 przeciwko 11,000), powinnyby wystarczyć tym ostatnim; zwłaszcza, że po znanych zatargach polacy zdobyli „naukę polską“ co niedziela i święto, czego przedtem nie było, a co nader jest ważnem, jeżeli o dobro moralne danej ludności naprawdę chodzi. Że polacy kalwaryjscy powinnyby na tem poprzestać, zadokumentował w „Tyg. Suwal.“, jeżeli się nie mylę, i p. A. M., mieszkaniec kalwaryjski, polak.

Wobec tego ludzie dobrej woli, zwłaszcza inteligencja zarówno z jednej, jak z drugiej strony, powinnyby wpływać na ciemne tłumy, zachęcając do zgodnego pożycia w sprawach tak doniosłych, jak religijne. Uczciwy wpływ taki, nie wątpię, nie pozostałby bez skutku.

„Šaltinis“ od czasu do czasu notuje różne wybryki ze strony polaków przeciwko litwinom. (W 22 numerze tygodnika litewskiego czytam o wybiciu szyb Naujokaitisowi i o napadzie na dom p. Švedasa, organisty, urządzonym przez polaków.) Ponieważ trzymam się zasady: *audiatur et altera pars*, to wyczekiwałem, czy ze strony mieszkających w Kalwarji polaków nie zjawi się rzeczowe wyjaśnienie choćby w „Tyg. Suwal.“ na powtarzające się w pismach litewskich zarzuty. Oto się upomniał i stały współpracownik „Tyg. Suwal.“ (№ 21.), p. Gruda. W tymże numerze „Tyg.“ podjął się „wyświetlić“ czynione polakom kalwaryjskim zarzuty „człowiek zupełnie bezstronny, bo litwin, chociaż nie mówiący po litewsku“, p. Antoni Gawroński. Oba artykuły noszą jednokowy tytuł: „Z prasy litewskiej.“ O tych artykułach chcę powiedzieć kilka słów, jak mi się zdaje, *bezstronnych*. Nim to jednakże uczynię, pozwolę sobie na jedną uwagę natury ogólnej, prosząc łaskawego czytelnika o wybaczenie.

Wadą ogólną dziennikarstwa współczesnego, od czego nie są wolne i organa miejscowe zarówno polskie, jak litewskie, jest to, że nieumie szanować ludzi innych obozów, partji, przekonań i że w przeciwniku nie chce widzieć dobrej woli. Putari debet bonus, nisi probetur malus \*) głosi przysłowie łacińskie. A dowieść czyjejsz złej woli nie tak łatwo. Odmienne bowiem od naszego zdanie—jeszcze nie świadczy na niekorzyść przeciwnika, lecz wskazuje tylko, że jeden z nas błędzi. Polemika dziennikarska powinna właś-

nie służyć za środek do wykrycia tego błędu, a wykazania prawdy. Umiłowanie prawdy powinno cechować polemistów. Ołówek redaktorski musi hamować porywy namiętności, oczyszczać pianę nienawiści, zeskrobywać błoto insynuacji z przysłanych korespondencji polemicznych, a samo bezstronne i rzeczowe omawianie spornej kwestji przedstawiać rozsadze czytelnika. Namiętne, gwałtowne traktowanie kwestji polsko-litewskiej w prasie utrudnia zrozumienie się, zaostrza walkę. O tem ludzie, miłujący prawdę, o czem nie wątpię, a zabierający głos w sprawie gorszących stosunków naszych, pamiętać powinni, a pamiętać mają niezawsze.

A teraz przystępuję do rzeczy.

Nie będę się z p. Grudą spierał o ton korespondencji kalwaryjskich, zamieszczonych w „Šalt.“ w sprawie stosunków polsko-litewskich. Niektóre wyrażenia tych korespondencji rzeczywiście grzeszą przeciwko powadze drukowanego słowa i mam za złe szan. redakcji „Šalt.“, że takowe przeoczyła.

Lecz wystąpienie pisma litewskiego ma tę wyższość, że przytoczyło dowody rzeczowe, mianowicie wysłaną przez polaków kalwaryjskich na imię Ojca św. depeszę, w której rzeczywiście znajdujemy wiele *nieprawdy*. A więc depesza głosi: „od wieków panowały (w Kalwarji) śpiewy i modły polskie, obecnie odebrano nam wszystko“. *Nie wszystko*, skoro mają co niedziela i święto naukę polską i czas przeznaczony na śpiewanie Różańca i pieśni pobożnych. To pierwsza nieprawda. Druga.—Kościół kalwaryjski nie jest zbudowany „za polskie pieniądze“, skoro wiadomo, że został wzniesiony kosztem parafjan, pomiędzy którymi ogromna większość litwinów. Dokument, mieszczący w sobie takie nieprawdy, nie powinien był być wysyłanym do Najwyższego przełożonego Kościoła. Jeżeli został wysłany, to polakom kalwaryjskim pozostaje jedynie powiedzieć *nostra culpa* i przyjąć na siebie odpowiedzialność za wciąż trwające nieporozumienie polsko-litewskie, skoro w swojej obronie aż takich chwytają się środków, których, jak wiadomo, żaden cel uświęcić nie może. Tylko udowodnienie, że zacytowanej w „Šalt.“ depeszy do Rzymu nie wyprawiali, mogłoby uniewinnić polaków kalwaryjskich i w tym tylko wypadku wystąpienie „Šaltinisa“ mogłoby być nazwanem *oszezerstwem*. Taki dylemat sam się narzuca omawiającemu, a omawiającemu bezstronnie daną kwestję.

Brakiem bezstronności grzeszy sz. p. Gruda, który zamiast kategorycznego postawienia takiego dylematu wypowiada się w tej sprawie wymijająco „o ciemnych nie-drzemiących siłach, o tem, że trudno w podobne rzeczy uwierzyć“. Tem ostatniem powiedzeniem p. Gruda podnosi ciężki zarzut przeciwko redakcji „Šaltinisa“, która drukuje jako prawdziwe takie rzeczy, w które trudno uwierzyć. A taki zarzut możnaby uczynić tylko wtedy, gdyby polacy kalwaryjscy zdołali udowodnić, że wzmiankowanej depeszy do Zwierzchnika Kościoła nie wysyłali.

I p. Antoni Gawroński, chociaż „podjął się wyświetlenia“ zarzutów, czynionych przez litwinów polakom kalwaryjskim, mojem zdaniem, bynajmniej nie wyświetlił takowych. Najglówniejszego bowiem, a nader rzeczowego i *uchwytnego*, jeżeli wolno tak się wyrazić, o wysłaniu nieszczęśliwej depeszy wcale nie dotknął. Dużo powiedział o rzeczy małej wagi, mianowicie o braku

\*) Trzeba uważać każdego za dobrego, nim się nie dowiedzie, że jest złym.



tekstu litewskiego na szyldach sklepów kalwaryjskich i przeszedł do „zarzutów“ przeciwko litwinom, do zarzutów tak *nieuchwytnych* (np. o żebracze, której litwini rzekomo zabronili pobierania jałmużny od polaków), że nie wiem, czy litwini mogliby się z tego wytłomaczyć, choćby chcieli. Nie mogę jednakże pominąć milczeniem jednego punktu artykułu p. Gawrońskiego mianowicie, o odmawianiu rozgrzeszenia polakom przez księży litewskich.

Nie pamiętam już, w którym numerze „Tyg. Suw.“ uczyniono zarzut księżom kalwaryjskim, że nie chcą słuchać spowiedzi po polsku, że przeto polacy zmuszeni są udać się do J.E. ks. arcybiskupa warszawskiego z prośbą o przysłanie do Kalwarji spowiednika polaka. „Šaltinis“ to wystąpienie do arcybiskupa napiętnował, jako sztuczkę agitacyjną ze strony polaków. Takie nadużycie konfesjonu byłoby zbrodnią nie tylko przeciwko wolności narodowej, ale, co ważniejsze, i przeciwko przepisom kościelnym, to też tak ciężkiego zarzutu nie można wytaczać ogólnikowo, lecz z wymienieniem osób i udowodnieniem zbrodni. Więc po odpowiedzi „Šaltinisa“ na taki zarzut, p. Gawroński, skoro się „podjął wysświetlić“ zarzuty, powinien był wskazać, który ksiądz, kiedy, komu odmawiał rozgrzeszenia za to, że się spowiadał po polsku. Tymczasem p. Gawroński pisze jak następuje: „Co się tyczy spowiedzi, to rzecz się tak miała: byłem na zebraniu w magistracie, na którym 15 kobiet, gorliwych katoliczek, nawet bigotek, zeznało publicznie, że księża odprawili je od konfesjonu za to, że nie zgodziły się *zaprzestać śpiewów po polsku*. Przyszły więc prosić burmistrza, aby coś przedsięwziął w celu dania im możliwości odbycia wielkanocnej spowiedzi.“

Na litość, gdzie tu odmawianie rozgrzeszenia za to, że spowiadają się po polsku? Śpiew litewski zaprowadzono w Kalwarji, jak wiemy, na mocy rozporządzenia konsystorza. Takie zaś rozporządzenie jest dla katolików *prawem* do póty, póki taż sama władza lub wyższa nie odwoła takowego. Można czuć się pokrzywdzonym z powodu rozporządzeń konsystorskich, można od nich apelować (nie listy prywatne pisać, lecz formalnie apelować, aż do trzeciej instancji: arcybiskupa, papieża), lecz nim apelacja nie zostanie uwzględniona, nim rozporządzenie nie zostanie cofnięte, wierni prawom konsystorskim pod grzechem ulegać powinni. Na tej uległości opiera się cały porządek w kościele. Ktokolwiek takiej uległości odmawia, nie zasługuje na rozgrzeszenie. Więc i rzeczony kobiety, które wbrew rozporządzeniu konsystorskiemu nie chcą zaniechać śpiewów po polsku, nie mogą być rozgrzeszone, chociażby się spowiadały przed księdzem z Warszawy, Krakowa lub Poznania.

P. Gawroński radzi nie przywiązywać zbyt wielkiej wagi do nieporządków kalwaryjskich, zalecając szczerłość i sprawiedliwość w postępowaniu. Zapewne, że sprawiedliwość przedewszystkiem. Sprawiedliwość, jak i prawda, biorąc przedmiotowo, może być tylko jedna. Nie tak łatwa jednakże sprawa, gdy chodzi o zastosowanie sprawiedliwości w życiu praktycznym. Np. w stosunkach polsko-litewskich inaczej pojmuje sprawiedliwość polak, inaczej litwin, jeszcze inaczej litwin, „nie mówiący“ po litewsku. Z tego względu uważam za konieczne, aby ludzie inteligentni z tych trzech obozów porozumieli się i

przyjęli pewne normy sprawiedliwości w naszych wzajemnych stosunkach, a potem jednomyślnie oddziaływali na masy nieoświecone. W ten sposób możeby się dało zapobiedz na przyszłość gorszącym scenom kalwaryjskim. Zjazd więc polsko-litewski, moim zdaniem, jest potrzebą, niecierpiącą zwłoki.

Lokajcie, d. 6 czerwca 1907 r.

Ks. Justyn Staugajtis.

## KORESPONDENCJE.

### Augustów.

W niedzielę 19 maja w kościele augustowskim odczytano okólnik administratora djecezi sejneńskiej, ks. prałata Antonowicza, w kwestji Polskiej Macierzy Szkolnej. Okólnik ten, zatytułowany „Do wielebnego duchowieństwa djecezi“, w sposób stanowczy potępia dotychczasową działalność Polskiej Macierzy Szkolnej, a ustawę jej znajduje niereligijną, bezwyznaniową, bezbożną i wskutek tego nadzwyczaj szkodliwą i niebezpieczną dla ludu polskiego, szczerze katolickiego. Poleca zatem wielebnemu duchowieństwu, aby, odczytawszy z ambon okólnik, należycie objaśniło wiernym szkodliwość ustawy, starało się wszelkimi „godziwymi sposobami,“ żeby członkowie miejscowych Kół Macierzy przez delegatów swoich żądali od Głównego Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej zmiany ustawy, a mianowicie—przyjęcia i włączenia do ustawy następujących postulatów: 1) Przedstawiciel Episkopatu polskiego jest członkiem Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej, 2) Wszystkie instytucje Macierzy Szkolnej mają być prowadzone w duchu katolickim. 3) Nauczyciel religii powinien zajmować w szkole stanowisko, zapewniające mu skuteczny wpływ na kierunek katolicki instytucji naukowych Macierzy.

Gdyby zaś Główny Zarząd nie zechciał uwzględnić wyżej wymienionych żądań i nie zmienił ustawy we wskazanym kierunku, wówczas nakazuje się wielebnemu duchowieństwu oraz wszystkim wiernym katolikom wystąpić z Kół Polskiej Macierzy Szkolnej i w niczem jej nie popierać.

Większość słuchaczy w kościele zapewne nie zrozumiała tego wspaniałego okólnika, mogącego śmiało iść w zawody ze znanymi rozporządzeniami władz naukowych i administracji w zwalczaniu polskiego szkolnictwa,—i przyjęła go obojętnie. Byli jednak tacy, którzy zapatrywali się nań krytycznie, a niektórzy nawet chcą widzieć w tem objaw wrogiego usposobienia sejneńskich księży-litwinów względem polaków i wszystkiego co polskie. „Oto mówili—księża-litwini w parafjach polsko-litewskich wyrzucają z kościołów język polski; nie przyjmują do spowiedzi, jeżeli kto chce spowiadać się po polsku; odbierają i niszczą polskie książki do nabożeństwa; podburzają parafjan litwinów przeciwko polskim współparafjanom: stąd częste awantury i bójkki po kościołach, a nawet zamykają je, jeżeli lud nie chce zgodzić się na litwinizację kościoła, jak to naprzykład ma miejsce w Bernikach, gdzie kościół około trzech lat jest zamknięty. I teraz ten sam konsystorz sejneński, pozwalający i mile patrzący na te hece i wybryki księży-litwianów, napaściuje polską szkołę.“



W ten sposób świadomość krzywdy, jaką wyrządza ją księża litwomani polakom, udziela się ludowi polskiemu, zamieszkałemu nawet zdala od pola działalności tych księży. Jakże mianowicie skutki wyrze okólnik, a właściwie działalność zgodna z owym okólnikiem miejscowego kleru na augustowskie Koła Macierzy Szkolnej, dziś jeszcze trudno orzec, to tylko jest pewne, że stworzy zamęt, który w niczem nie przyczyni się do rozwoju instytucji Macierzy w naszym mieście.

W jednym z ostatnich numerów „Tygodnika Suwałskiego” znalazłem wzmiankę, że w Augustowie wkrótce ma powstać Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe i że stosowne podanie o pozwolenie zostało złożone władzy. Ponieważ wiadomość ta nieprawdziwa, a właściwie nieścista, czuję się w obowiązku ją sprostować. Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe istnieje w Augustowie zgórą już trzy miesiące. Do zarządu Towarzystwa zostali powołani: jako prezydujący p. Adam Halicki; jako członkowie—pp. Edmund Lipski i Felicjan Krzewski; do rady: jako prezydujący—p. Antoni Raykowski i jako członkowie—pp. Jan Jaworowski, Włodzimierz Ślósarski, Michał Gawryłów, Wincenty Kulbacki i Paweł Chyliński. Towarzystwo zostało otwarte 20 lutego r. b. i rozwija się dosyć pomyślnie. Chociaż przyjmuje w poczet członków wszystkich mieszkańców miasta Augustowa i jego przedmieść, bez różnicy pochodzenia i wyznania, jednakże pewne grono sjonistycznie usposobionych żydów stara się, a nawet bodaj już otrzymało, pozwolenie na otwarcie żydowskiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego. Podobno mają oni otrzymać od żydowskiego Towarzystwa kolonizacyjnego „Ica” pożyczkę czterech tysięcy rubli na 2<sup>o</sup>%, jako kapitał zakładowy. Do roku bieżącego nie mieliśmy w naszym mieście instytucji, udzielającej drobnego i taniego kredytu, dziś będziemy mieli aż dwie! Czy czasem nie zawiele i czy będą mogły obie istnieć i rozwijać się?

*Okóln.*



## LISTY DO REDAKCJI.

W opisie procesji, jaka odbyła się w Suwałkach z powodu Bożego Ciała (patrz № 23 „Tyg. Suw.”) pominięty został pewien, podług mego zdania, bardzo ważny szczegół, a mianowicie, że inteligencja suwałska po raz pierwszy od niepamiętnych czasów wraz z ludem brała udział w omawianej procesji, przez co dużo zyskał zewnętrzny wygląd takowej. Ubiegłych lat inteligencja, a z niej biorąc przykład, niektórzy mieszczanie, służące i t. p., uważając siebie widocznie za coś wyższego, czy też zanadto dbając o całość swoich nóg, nie szła w procesji razem z szarym tłumem, lecz przyglądała się jej ze spacerowego ogrodu przez sztachety. Sprawiedliwość nakazuje nadmienić, że niektóre osoby miały książki do nabożeństwa. W tym zaś roku inteligencja in corpore brała udział w procesji. Szanowni czytelnicy myślą zapewne, że inteligencja postąpiła tak z własnej inicjatywy dla pokazania na zewnątrz chociaż raz na rok, że na gruncie religijnym i narodowym solidaryzuje się z ludem. Gdzież tam! Oto ogród był zamknięty na klucz z rozporządzenia p. prezydenta—za co należy mu się szczerze uznanie.

Zalączając wyrazy szacunku, uprzejmie proszę sz. redakcję o zamieszczenie w „Tygodniku” niniejszej notatki. N.



## Okólnik suwałskiego gubernatora do pp. naczelników powiatów, policmajstra i prezydenta m. Suwałk.

Miejscowi mieszkańcy często zwracają się do mnie osobiście, lub przez naczelników powiatu z prośbą o wydanie pozwolenia na broń palną w celu, jak tłumaczą, samoobrony lub polowania. Niektórym osobom ze względu na stan wojenny odmówiono, jednak wielu uczyniono zadość. Ponieważ zaś teraz często napływają skargi z powodu masowego tępienia zwierzyny, co należy tłumaczyć nieznaną Najwyżej zatwierdzonych przepisów o polowaniu, wydanych na Królestwo Polskie, uważam za konieczne zaznajomić mieszkańców z niektórymi punktami takowych.

Krótki wyciąg z Najwyżej zatwierdzonych przepisów, o polowaniu, obowiązujących od 1 marca 1892 r.

1. Prawo polowania posiadają osoby, władające 150 morg. ziemi w jednym kawale.

2. Można korzystać z polowania i polowy ryb na cudzej ziemi jedynie za pozwoleniem właściciela, lub urzędu gminnego; polowanie zaś w lasach rządowych i miejskich może mieć miejsce jedynie na mocy piśmiennego pozwolenia odnośnej władzy.

3. Życzący polować obowiązany jest posiadać imienne świadectwo na prawo polowania, wydane na przeciąg roku przez miejscowego naczelnika. Świadectwo to podczas polowania trzeba mieć przy sobie.

4. Wzbrania się polowania: na sarny od 14 listopada do 14 września; na zajęce, guszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy od 28 lutego do 14 sierpnia; na ptactwo wędrownie, jako to: żórawie, czaple, słonki, chróściele, bekasy dubelty, czajki, kurki wodne, gołębie, przepiórki, drozdy, skowronki, gęsi, kaczki, nurki—od 14 kwietnia do 14 lipca.

5. Polowanie na dziki, kozły, kaczory, samce guszców, cietrzewi, jarząbków, słonek dozwolone jest przez cały rok zarówno pojedynczo, jak i obławą.

6. Na drapieżne zwierzęta i ptactwo, jako to: wilki, borsuki, lisy, wydry, kuny, orły, jastrzębie i inne można polować przez cały rok i wytępiać je różnymi środkami.

7. Ptaków śpiewających, żywiących się owadami, pod żadnym pozorem ani zabijać, ani tępić niewolno.

8. Niewolno sprzedawać zwierzyny w czasie, kiedy polowanie jest wzbronione.

9. Zabrania się: a) sposobów polowania—na arkan siecią myśliwską, samotrzaskiem, zastawianiem sidła, hakami, i tępienia zwierzyny wszelkiego rodzaju truciznami; b) zastawiać sidła, chociaż i nie w celu tępienia drapieżnych zwierząt, lecz w miejscu niebezpiecznym dla mieszkańców; c) łapanie kuropatw siecią w celu hodowania ich zimową porą dozwolone jest osobom, posiadającym na to pozwolenie miejscowej władzy; d) Zabrania się—polowania na gruntach zasianych zbożem jarem i ozimną bez pozwolenia właściciela; e) na przestrzeni zasianej młodym lasem; f) psucie gniazd, wybieranie jaj i ptasząt, wyjątek stanowią gniazda ptaków drapieżnych.

10. Obława na drapieżne zwierzęta wyznacza się albo przez władzę (policyjną), albo przez posiadaczy ziemi, zdatnej do polowania (prywatna).

11. Nikt z miejscowych mieszkańców nie ma prawa bez ważnej przyczyny odmówić udziału w obławie, wyznaczonej przez policję.

12. Zwierzyna, upolowana podczas obławy, stanowi własność tego, kto ją zabił.

13. Psy bywają zwyczajne i myśliwskie.

14. Każdy pies powinien mieć odpowiedzialnego właściciela.

15. Zwyczajne psy mogą być wypuszczane na pola i do lasów jedynie z kagańcem, lub z przywiązanym do szyi kijem, długości 2<sup>1</sup>/<sub>4</sub> stopy, grubości 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> cala, stanowiącym przeszkodę w odnajdywaniu i płoszeniu zwierzyny.



16. Zwyczajne psy, biegające po polach i lasach bez przywiązanych kijów, zarówno koty mogą być zabijane bezkarnie.

17. Wyżły i charty są opodatkowane: pierwsze po 15 rs. na rok od sztuki, drugie po 5 rs.; wyżej oznaczone podatki wnoszą się do kasy miejskiej za kwitem, który służy dowodem na prawo trzymania wspomnianych psów.

18. Bezwarunkowo zabrania się trzymać wyżły i charty straży leśnej w lasach rządowych i miejskich.

19. Osoby, którym udowodniono, że polowały na cudzym gruncie bez pozwolenia właściciela lub dzierżawcy, placą karę: I-m razem—5 rs., II-m—15 rs., III—25 rs. i podlegają konfiskacie broni i psów.

20. Winni samowolnego polowania, łapania zwierząt i ptactwa na polu i w lasach rządowych lub gromadzkich podlegają karze, wymienionej w art. 146 Ust. o karach, i wyznaczanej przez sędziów pokoju.

21. Osoby, którym udowodniono, że nie posiadają świadectwa na prawo polowania, podlegają karze w rozmiarze 3 rs. w porządku administracyjnym.

22. Winni polowania w czasie wzbronionym podlegają karze pieniężnej: I razem—10 rs., II—20 rs., III—40 rs.

23. Winni psucia gniazd i wybierania z nich jaj i ptasząt, za wyjątkiem gniazd ptasząt drapieżnych, podlegają karze więzienia od 1 do 3 dni.

24. Winni łapania ptaków śpiewających, szczególnie słowików, podlegają karze pieniężnej od 1 do 10 rs. od sztuki.

25. Winni polowania nocą lub przy sztucznem świetle podlegają karze pieniężnej od 10 do 40 rs., zależnie od zamożności.

26. Winni wypuszczania psów do lasu i na pola bez kija lub sznura podlegają karze od 50 kop. do 3 rs., zależnie od zamożności.

27. Winni trzymania wyżłów i chartów bez ustalonej opłaty podlegają karze pieniężnej w rozmiarze dwa razy większym.

28. Wszystkie wogóle kary pieniężne za wymienione wyżej wykroczenia wpływają do kasy miejskiej z odliczeniem połowy na korzyść donosiciela.

## K R O N I K A.

**Zawieszenie „Biesiady“.** Na mocy rozporządzenia władz wyższych wydawnictwo „Biesiady Literackiej“ zawieszono zostało na czas stanu wojennego.

### O F I A R Y:

**Na Macierz Szkolną w Sejnach.** Ks. A. Szarejko z Nowogrodu-Wołyńskiego—1 rs.

**Na Macierz Szkolną w Suwałkach.** Zebrane na zabawie dziecinnej u pp. Majewskich—4 r. 75 k., p. Majewski—1 r. (jako składkę roczną).

**Na instytut pedagogiczny imienia Elizy Orzeszkowej** Ludwikostwo Boguccy—5 rs.

**Lista osób, które złożyły ofiary na Dar Narodowy 3 Maja.**

#### *Ciąg dalszy.*

Michalina Majewska 50 k., Witold Majewski 30 k., Sabina Majewska 25 k., Marja Majewska 25 k., Henryka Majewska 20 k., Marja Rawina 50 k., Stanisława

Rawianka 50 k., Mackiewicz 20 k., Krauz 10 k., G. Zaniewski 20 k., W. Zaniewska 20 k., J. Zaniewska 20 k., J. Zaniewski 50 k., Borkowska 30 k., Piotruś Kielduszys 20 k., Benderowicz 10 k., Henryka Bieńkiewicz 1 r., Wacław Skąpski 1 r., Marja Wilczyńska 1 r., F. Norejko 50 k., Jan Polakowski 30 k., Jadwiga Norejko 25 k., Anna Miercka 10 k., Marja Judkiewicz 10 k., A. Morino 41 k., Stanisław Jasiński 3 r., P. Cybulski 1 r., Antonina Jacynowa 50 k., J. Szwarz 50 k., Stefan Czarnecki 50 k., Stanisław Ważyński 2 r., Cyprjan Kukliński 10 k., Bolesław Pstrokoński 2 r., Alicja Pstrokońska 50 k., Feliks Pstrokoński 50 k., T. Hofman 1 r., Karol Grzywaczewski 2 r., J. Wnorowski 1 r., Korejwo 50 k., Paciukanis 10 k., Władysław Grabiński 3 r., Tadeusz Grabiński 50 k., Zbyszek Grabiński 50 k., Hanna Grabińska 1 r., Zosia Grabińska 50 k., Jadzia Grabińska 50 k., Franciszka Molce 20 k., Bronisława Dąbrowska 20 k., Weronika Delitowska 20 k., Anna Urban 10 k., Konstancy Nowicki 50 k., Jan Jaśkiewicz 50 k., p. Żulinska 1 r. 5 k., ks. Makowski 2 r., E. Karczewska 20 k., A. Elwikówna 15 k., J. Sobieszczkańska 30 k., Winkler 30 k., Alfonsyna 25 k., Stałowska 25 k., Nefiedowiczówna 50 k., J. Korewo 60 k., Aleksander Bakinowski 2 r., Marylka Bakinowska 1 r., Zofja Eysymontt 1 r., Aniela Eysymontowa 1 r., Julja Kondratowicz 20 k., Michał Wasilewski 1 r., Jan Chmielewski 50 k., Jan Tomaszewski 50 k., W. Zdanowicz 30 k., Antoni Rymowicz 30 k., Alfons Sienkiewicz 1 r., Antoni Szwed 10 k., Janina Kuźmicka 1 r. 20 k., Jan Małachowski 50 k., Marja Małachowska 50 k., N. N. 30 k., Jan Galera 25 k., F. G. 25 k., M. G. 25 k., Biskupski 1 r., Jan Wołowicz 25 k., L. Chrapowicki 25 k., S. Chrapowicka 25 k., C. Chrapowicki 25 k., Jan Szmidt 50 k., Stefanja, Józef i Jadwiga Hryniewicz 2 r., Kajetan Berdzewski 1 r., Sławomir Berdzewski 50 k., Czesław Berdzewski 50 k., Franciszek Gałdziewicz 1 r., Antoni Powaser 50 k., Władysław Kosiński 50 k., Konstancy Gudyński 25 k., Zofja Dulcka 30 k., Wanda Krzywicka 1 r. 50 k., Stanisław Gwiazdowski 50 k., Penczyłłowie 1 r., Wacław Kulczyński 1 r., Julja Malinowska 10 k., Anna Żabicka 15 k., Zofja Brillandt 1 r. 50 k., Wanda Monikowska 1 r. K. Monikowski 1 r. Kuczyński 10 k., Rzepeczki 10 k., Barako 10 k., M. M. 10 k., Tyszkiewiczowa 1 r., Anielka i Zosia Tyszkiewiczówny 40 k., Zosia, Wandzia i Jurek 45 k., Paulina Drażba 20 k., Marjanna Sidorok 10 k., Irena Tyszkiewiczówna 1 r., ks. Kanonik Dauksza 3 r., Józef Strawiński 1 r., Weronika Strawińska 1 r., W. Majewski 1 r., Zygmunt Siemiński 50 k., Wiktor Milewski 50 k., Józef Kunc 5 r., Ludwika Leibner 2 r., J. Kunc 3 r., A. Wieczorek 1 r., Piotr Kunc 1 r., M. Komorowski 50 k., Kazimierz Sidorowicz 30 k., Wincenty Kimszal 50 k., B. Zubrzycki 50 k., Mateusz Rzegajło 20 k., Józefa Rzegajło 15 k., Czesław Rzegajło 10 k., Wacław Malinowski 45 k., Aloiza Zawadzka 1 r., Dominika Grabowska 10 k., Katarzyna Trojanowska 10 k.

#### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

*Panu M. K.* Korespondencji sz. pana na razie drukować nie możemy dla braku rzeczowych dowodów, potwierdzających wskazane przez pana fakty. Czekamy.